

## ŚPIEW



## KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

## LIST PASTERSKI

Jego Eminencyi Kardynała Józefa

SARTO

PATRYARCHY WENECKIEGO

(obecnie Papieża Piusa X)

do Czcigodnego Kleru tegoż Patryarchatu.

Jubileusz stuletni, \*) który niedawno w bazylicie św. Marka obchodziliśmy, a który pod każdym względem cieszył się błogosławieństwem Bożem, nastęrcza mi sposobność do zwrócenia Waszej uwagi na pewien, bardzo doniosłego znaczenia, przedmiot, który nie tylko Patryarsze, ale i wszystkim, dbającym o cześć religii i uświęcenie dusz, leżeć powinien na sercu; przedmiotem tym jest *śpiew kościelny*.

Według nauki Ojców kościoła, wyroków koncyliów, bull papieżkich, dekretów Świętej Kongregacyi Obrzędów i według samej natury rzeczy, Kościół św. w liturgii swojej pozwala na taki tylko śpiew i na taką muzykę, któraby w zupełności odpowiadała tak ogólnemu celowi liturgii, którym jest chwała Boża i zbudowanie wiernych, jak i w szczególności celowi śpiewu i muzyki kościelnej, by mianowicie za pomocą melodyi pobudzać wiernych do nabożeństwa oraz przygotować ich do przyjęcia tych szczególniejszych darów i łask, jakie podczas uroczystości odprawianego nabożeństwa na nich spływają.

Dla swej przeto ściślej jedności z liturgią i tekstem liturgicznym, muzyka kościelna powinna w najwyższym stopniu odznaczać się takimi przymiotami, jakie posiada sama liturgia. Główne te przymioty są: *świętość, wartość artystyczna i powszechność*.

Kościół św. stanowczo odrzuca z muzyki świętąj to, co jest w niej lekkie, niskie pospolite i śmieszne, wszystko, co jest w niej światowego lub teatralnego, czy to ze względu na formę kompozycyi, czy też na sposób jej wykonania. *Sancta sancte* (rzeczy święte powinny być święcie traktowane!).—W swoich formach muzycznych przestrzegał on po wszystkie czasy zasad sztuki prawdziwej i dlatego też w sprawie cywilizacyi zdobył sobie najwyższą zasługę; dobroczynnemu też wpływowi kościoła zawdzięczać należy, że sztuka

\*) W r. 1094 kościół św. Marka w Wenecyi po zupełnem przebudowaniu i znacznem powiększeniu był na nowo konsekrowany. Kardynał Sarto, obecnie Papież Pius X, pamiątkę tej konsekracyi w r. 1894 uczcił wielką nroczyością jubileuszową.

muzyczna w ciągu całych wieków stopniowo się rozwijała i w rozmaitych swoich formach udoskonalala. Wreszcie w wykonywaniu codziennem przepisanej przez siebie muzyki, Kościół ustawicznie zwracał uwagę, aby, stosownie do przekazanych zasad, forma modlitwy i norma śpiewu stanowiły, o ile to jest możebnem, taką samą jednolitość, jaką widzimy w wierze katolickiej.

Pojmując swoje zadanie, Kościół utworzył i zalecił dwojaki rodzaj muzyki, który trzem wyżej wymienionym przymiotom muzyki świętej w zupełności odpowiada.

Pierwsze miejsce zajmuje *śpiew właściwie liturgiczny czyli gregoriański*, który Kościół rzymsko-katolicki podług tradycyi przed więcej niż 12 wiekami od papieża Św. Grzegorza Wielkiego otrzymał i takowy zgodnie ze swoją liturgią po wszystkich kościołach całego świata rozpowszechnił. Ten jest jedyny śpiew, który dla świętości jego pochodzenia i formy, Kościół za śpiew sobie właściwy uważa i przeto sam w księgach liturgicznych go umieszcza i wykonywać nakazuje; pod względem artystycznym śpiew ten wywoływał zawsze głęboki podziw w uczonych znawcach sztuki muzycznej; sprawia to on i dziś, a tym sposobem wyniósł się on ponad gust każdego z narodów pojedynczych, tak iż cały świat zawsze go przyjmował i podziś dzień przyjmuje jako śpiew prawdziwie uniwersalny i choć nie posiada się on miarą i rytmem nowożytnym, jednakże bezstronny znawca przedmiotu znajdzie w nim cechę wspaniałości, harmonię pełną szlachetności i bogatą rozmaitość uczuć.

Drugi rodzaj muzyki kościelnej jest *polifonia klasyczna*, w szczególności zaś polifonia szkoły rzymskiej, którą w XIII w. udoskonalili i do szczytu kulminacyjnego doprowadził Piotr Alojzy da Palestryna; ten rodzaj muzyki, pielęgnowany i w dwóch wiekach następnich, dostarczył Kościołowi tyle doskonałych tak pod względem liturgicznym, jak i muzycznym, kompozycyj, że, pomimo postępu muzyki nowożytnej, jest on przedmiotem podziwu i w czasach naszych. Ta polifonia klasyczna, zeksztaltowana i rozwinięta na śpiewie gregorjańskim, posiada w swoich formach tak silnie wyciśnięty charakter świętości i mistycyzmu, że Kościół nie tylko uznał za stosowną dla domu Bożego, ale nadto jako jedynie i prawdziwie godną siebie, umieścił ją obok chorału gregorjańskiego; ponieważ wartość jej pod względem artystycznym jest bardzo wielka, należy przeto ona narówni z chorałem gregorjańskim, do ogólnego dziedzictwa wszystkich narodów.

To też Św. Kongregacya Obrzędów dekretem swoim z d. 24 Września 1884, a potworzonym 6 Lipca 1894, mając na uwadze skrajne niewłaściwości, wynikające z zaprowadzenia podczas funkcyj liturgicznych pewnych form muzycznych, które znieważają świętość domów Bożych,—takowe nietylko potępiła, ale nadto włożyła na Biskupów szczególniejszy obowiązek, aby dbali o muzykę kościelną, co więcej, zobowiązała ich, aby posilkowali się nawet karami kościelnymi, byleby muzykę światową z kościołów usunąć.

Do tego rodzaju muzyki zakazanej należy w sposób szczególniejszy styl teatralny, który w wieku bieżącym wszedł we Włoszech w użycie. Nie posiada on w sobie zaiste nic, coby przypominało chorał gregorjański lub ścisłą polifonią; jego wewnętrzny charakter to nieokiełznana swawola; jego melode, choćby zewnętrznie dla ucha bardzo miłe, są przesadnie słodkie; jego rytm jest zacierpnięty po większej części z form tanecznych poezyi włoskiej; celem jego—przyjemność zmysłowa, dla tego też szkła on efektów muzycznych, które dla zwykłego ucha tem są przyjemniejsze, o ile będą wyszukańsze w utworach koncertowych, o ile hałaśliwsze w chórach; ruch tej muzyki—to skrajny stopień t. zw. konwencyonalizmu, który tak w samych kompozycjach i układzie oddzielnych ich części, jak i w całej partyturze widzieć się daje. Arye basowe, romanse tenorowe, duety, Cavatiny, Cabalety i chóry finałowe—to wszystko—kompozycje konwencyonalne, których nigdy nie brakuje. Nie wspominamy już o tem, że bardzo często melode teatralne dosyć niezgrabnie bywają do tekstu świętego dopasowywane; częściej jeszcze komponuje się melode nowe, lecz również w stylu teatralnym lub z reminiscencyami takichże motywów,—i tym sposobem niża się najwznioślejsze funkcyje religijne do rzędu czynności światowych, zamieniając kościół na teatr i pozabawiając tajemnice naszej wiary należnej im czei, tak iż zasługuje się na ten wyrzut, jaki Chrystus uczynił znieważycielom świątyni Jerozolimskiej: „Vos autem fecistis illam speluncam latronum.“ „A wyście go uczynili (dom mój) jaskinią zbójców.“

Nie wolno utrzymywać, że kościół w najnowszych swoich przepisach pozwala li tylko na śpiew gregorjański lub polifoniczny o charakterze czysto kościelnym, a nowych kompozycyj zupełnie zabrania; nie, ta matka prawdziwego postępu nie chce przeszkadzać aby i nasz wiek wzbogacał się własnymi dziełami prawdziwej muzyki kościelnej, o ile te

utwory (a mamy ich tak wiele) będą współzawodniczyły ze starami o doskonałość stylu kościelnego i o ile bujna i hałaśliwa muzyka teatralna z domów Bożych na zawsze usunięta zostanie: Kościół Święty zabrania wszelkiego śpiewu i muzyki instrumentalnej o charakterze światowym.

(C. d. n.)

X. F. B.

## OKÓLNIK J. E. BISKUPA PŁOCKIEGO,

*dotyczący przepisów liturgicznych, w świetle rozumu i logiki.*

Jak gorąco leży na sercu Najdostojniejszemu Pasterzowi Dyecezyi Płockiej sprawa podniesienia chwały Bożej, a zwłaszcza oczyszczenia naszego kultu z nadużyć i naleciałości, osądzi każdy, kto słyszał o okólniku, wydanym przez Jego Ekscelencyę do duchowieństwa, ułożonym i podpisanym w Rzymie d. 10 Sierpnia r. b. Wszyscy też kapłani gorliwi o chwałę Bożą, z nieklamaną radością, uznaniem i wdzięcznością witają ważne rozporządzenie swojego Pasterza, jako takie, które przyczyni się do podniesienia chwały Bożej w świątyniach Pańskich, a co najważniejsza, raz nareszcie położy kres onej dysharmonii i gorszącemu haosowi, jaki dotąd panował u nas pod względem obrzędowym, obalając faszywą i zgubną w skutkach zasadę, że „w Polsce—jak kto chce!“

Zaiste, na czasie, koniecznym i Opatrznościowym nazwać można pomysł i postanowienie Pasterza.

Wśród murów stolicy chrześcijaństwa, otoczony świętymi i drogiemi sercu pamiątkami wiary, w cieniu stolicy Św. Piotra i Jego katedry, czerpie Najdostojniejszy Pasterz natchnienie i pobudkę do ułożenia i wydania tak doniosłej wagi rozporządzeń i postanowień.

Tembardziej też one zdają się dla nas być cenniejszemi i świętymi. Nie są one żadną innowacją w dziejach liturgii, ale są tylko powtórzeniem i przypomnieniem odwiecznych praw kościoła, w naszej atoli dyecezyi i wielu innych wśród zamętów politycznych ubiegłego stulecia zapoznanych i zaniebanych.

Pomijając wszystkie dekryty stolicy świętej w sprawie omawianych postanowień, roztrząsać je będziemy wyłącznie ze względu na zdrowy rozsądek i logikę, co nam wykaże nie tylko nasz dotychczasowy upór i nieposłuszeństwo stolicy świętej, ale nadto nierozum i brak logiki zdrowej. Jako w piśmie specjalnem, omawiającem wyłącznie sprawy muzyki i śpiewu kościelnego, te tylko wybieramy punkta i paragrafy okólnika, które bardziej są w tej materji stosowniejsze.

Na samym początku okólnik omawia obrzędy wystawiania i zachowania N. Sakramentu. Kapłan ma zwykle i znane hymny liturgiczne „O Salutaris Hostia“ i „Tantum ergo“ intonować po łacinie, a lud podobnież po łacinie w dalszym ciągu w całości winien odśpiewać, nie zaś w języku ludowym, jak to u nas dotąd się praktykowało. I słusznie. Bo i jakże nielogicznym i niemądrym był zwyczaj kontynuowania w innym języku tego, co kapłan w innym zaintonował, czyż nie miało to pozor publicznego sprzeciwiania się woli kapłana i kościoła. Jakże tem bardziej niemądrym i nielogicznym było kontynuowanie tekstu zupełnie innego znaczenia, niż celebrujący miał na myśli? Kto i jak zdoła wytłómaczyć podobną anomalię liturgiczną, jak to, że gdy kapłan zaintonuje słowa: „Uni Trinoque Domino“ lud podchwytuje: „Z Dziewicy narodzonemu“(!) Więć Jedyny i Troisty w Osobach Bóg z Dziewicy miałby być narodzony?! czyż to nie błąd dogmatyczny? czyż to nie haeresis alta voce i to na miejscu świętem pronuntjata? Czyż nie nazwać dziwactwem i tego, że, gdy celebrujący zaintonuje słowa: „Genitori Genitoque“, lud (jak powiada przysłowie: ni w pięć, ni w dziewięć) śpiewał: „by Mu dzięka zabrzmiała“!

A wreszcie. cóż za pożytek moralny, że lud śpiewał słowa liturgiczne, poprzekręcane i poprzecinaczone w języku ojczystym, ale ich nie rozumiał? Bo i jakże można było odeń wymagać, by rozumiał takie wyrażenia: „niech ustąpią z testamentem...“ lub „wiera będzie suplementem... itd.

W dalszym ciągu okólnika czytamy, że Błogosławieństwo N. Sakramentem odtąd ma być udzielane po cichu, po ukończeniu całej strofy: „Genitori“ t. j. że gdy kapłan błogosławi—lud i organ milczy. A jakże dotąd się praktykowało wbrew prawom Kościoła?

Oto w tak uroczystej i majestatycznej chwili, kiedy kapłan udzielał błogosławieństwa N. Sakramentem, lud, całkiem zajęty śpiewem, w niebogłosy wrzeszczał: „Niech Duch Święty błogosławi“ albo „by Mu dzięki zabrzmiała“. I któż nazwie to mądrym i logicznym i zgodnym ze czcią Chrystusa w N. Hostyi utajonego?

Najdostojniejszej wagi rozporządzeniem jest wydane ogłoszone prawo o śpiewie liturgicznym podczas N. Ofiary Mszy Świętej. Rozporządzenie streszcza się tak:

W czasie Mszy czytanej organiście wolno grać na organach i śpiewać po polsku. Podczas zaś Mszy śpiewanej organista, bez względu na to czy sam śpiewa, czy wspólnie ze śpiewakami, wykonywać ma stosowne pieśń liturgiczne śpiewem gregoryańskim lub polifonicznym ściśle podług Graduału. Śpiew zatem utworów polskich i wszelkich nawet łacińskich, nie mających związku z odprawianą przez Celebransa Ofiarą Świętą, zupełnie się wyklucza.

Pominąwszy i ten wzgląd na przepisy mszalne i rytuał lub na rozporządzenia Stolicy Świętej i nawet naszych Synodów prowincjonalnych (Chełmiński z 1654 r. Gnieźnieński 1602, Reformationes generales z 1621 r. etc.) rozważmy, jak nielogiczni i niezrozumiali byliśmy dotąd: Jedna i taż sama liturgia w jednej i tejże chwili odprawia się naraz w dwóch językach: kapłan śpiewa swoje, chór swoje, przytem nie mające nic wspólnego z Ofiarą świętą sprawowaną! Jakże nblizającym świętej Liturgii Kościoła i samej Najświętszej Ofierze był haniebny zwyczaj, według którego wykonanie, jakość i sposób śpiewów zależał od niedołęznego organisty lub innego pana, który być może wyobrażenia nie miał o duchu świętej Liturgii i jej przepisach? A co powiemy o takich dziwolągach, jakich często świadkami byliśmy: kapłan zaintonował „Gloria“, a organista „Nie płacz już dziecino“ lub „Aniele stróżu duszy z pokorą,“ kontynuuje; kapłan zaintonował „Credo“ a oto pan organista z chórem wycina: „Do Twej dążym kaplicy...“ Dlaczego? Bo jemu się tak podobało! Czyż to wszystko nie nosiło pozorów jakiejś szykany i karykaturowania tego, co pod słońcem najwznioślejsze i najświętsze, co kościół taką otoczył opieką i pieczołowitością, iż najdrobniejsze postanowił przepisy i formy, obowiązujące pod grzechem śmiertelnym? Czy mogli mieć spokojne sumienie dotąd kapłani, którzy takiemu bezprawiu liturgicznemu pobłażali? Bardzo zdaje się być rzeczą wątpliwą; niech przejrzą Teologię św. Alfonsa, najbardziej uniarkowaną, co też o Ofierze Mszy św. i jej obrzędach głosi.

A cóż dopiero mówić, jeżeli zaniedbanie było *ex contemptu*? Na cóż przepisy, na cóż księgi choralne, które kościół w ciągu wieków od czasów już św. Grzegorza układał i udoskonalał.

Następuje rozporządzenie o Nieszporach, które odtąd ściśle podług Brewiarza i Anfonarza, bez najmniejszych skracań mają być śpiewane. Samowola panów organistów pod tym względem była aż nadto granice przekraczająca: świadkiem byłem, jak organista śpiewał w jednym kościele 4 psalmy, w drugim tylko 3, w innym nawet 2—dlaczego? bo mu się tak podobało, bo śpieszył się na wizytę! A cóż dopiero mówić o opuszczaniu samowolnem antyfon, zwrotek hymnu, wydziwiania melodyj psalmów i hymnów itd. Czem takie bezprawie wytłomaczmy?

Wreszcie Pasterz poleca, by organiści tworzyli chóry nie z niewiast, lecz z chłopców, młodzieńców i mężczyzn, skutkiem czego usunięte zostały rozmaite niepożądane nadużycia.

Oby ten „*ignis ardens*,“ święty Wawrzyniec, męczennik ognia, który w dniu uroczystości swojej zapalił serce Najdostojniejszego Pasterza do walki w obronie znieważonej czci Bożej, zapalił w sercach jego kapłanów tenże ogień gorliwości i miłości Bożej, by na ziemi naszej można było bez przeszkody i obłudy śpiewać: *Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis!* „*Vetustatem novitas, umbram fugat veritas, noctem lux eliminat!*“

*Ks. St. Bernatowicz.*



## św. Grzegorza Wielkiego.

(604—1904).

„*Rassegna Gregoriana*“ zachęcając uczonych, artystów i wogóle wiernych, żeby wzięli udział w mającej się obchodzić uroczystości w przyszłym roku tysięcznej trzechsetnej rocznicy śmierci św. Grzegorza, pisze w majowym zeszytce artykuł, który tutaj w przekładzie podajemy.

„Rok 1904 będzie dla nas pamiętny: w roku tym upłynie 13 wieków od szczęśliwej śmierci św. Grzegorza W.

Wszyscy wiedzą o Nim, że był Świętym Arcykapłanem, że się troszczył o liturgię i że bardzo wiele zajmował się muzyką religijną. Pewni jesteśmy, że nie zabraknie, wielkich—publikacji, które rozpowszechnią rzeczywistość i trwającą ciągle sławę Wielkiego Papieża, skreślając Jego zasługi, Jego zdumiewającą działalność w różnych zakresach.

Niech nam wolno będzie w każdym razie wpoić do serca badaczy zachętę, żeby się przygotowali z należytą powagą do godnego, uczczenia chwalebnej 13 wiekowej rocznicy.

Z inicjatywy naszego „Przeglądu“, popartej przez różne stowarzyszenia, w Rzymie zebrał się już komitet, mający się zająć zorganizowaniem najlepszych sił włoskiego kleru w celu, żeby błogosławiony ten jubileusz nie tylko był radosnym i uroczystym—ale—co więcej, żyznym w najlepsze owoce, w prace, któreby się nie wyczerpywały w chwilowym uradowaniu naszym, ale natomiast zyskiwały nam korzyść ogólną i nie przemijającą.

Dusza Świętego Pasterza była, że tak powiem wielościennym dyamentem; uwydatnił jej blask świetny z każdej strony, będzie więc naszym obowiązkiem; będziemy musieli patrzeć na Świętego, jako na Papieża, jako na znakomitego promotora chrześcijańskiej demokracji, jako na sławnego mówcę, sławnego liturgistę, sławnego czciciela sztuki—a przede wszystkim muzyki, owego śpiewu, który On, jako drogoceenne dziedzictwo zbierał, licząc od pierwszych generacji chrześcijańskich—i przekazał to dziedzictwo następnym; śpiew ten, od imienia Jego nazwany Gregoriańskim, został *per excellentiam* liturgicznym śpiewem Kościoła.

We wszystkich tych sferach działalności Swojej wycisnął znamię tak obszerne i głębokie, że wszystkie wieki, potwierdzając hołd promowany przez epokę w której żył, przyznały Mu przydomek *Wielkiego*.

„Chcielibyśmy żeby nasz „Przegląd Gregoriański“, którego sam tytułowy napis przedstawia już dziennikarski jego program, żeby tedy pismo nasze, które od początku istnienia swego wzięło sobie za cel prowadzenie badaczy do najczystszych tradycji liturgicznych i tradycji sztuki Kościelnej—chcielibyśmy, żeby ta *Rassegna* była dla tych badaczy łączącym węzłem idei i zamiarów—węzłem porozumienia w wielkim prądzie sympatii i działań, które jak brylant duszy Grzegorza również wielokształtnymi być powinny.

Z postępem dziejów mnożą się w naszych przynajmniej czasach uroczystości jubileuszowe. Gdy więc w przyszłym roku wypadnie w uich kolej na uroczystsze uczczenie pamięci św. Grzegorza, odczujemy pewnie, odnoszące się do niego z naszej także strony zadanie nader żywotne: zadanie mianowicie, żebyśmy więcej robili a mniej projektowali; więcej pracowali a mniej gadali; skupiamy się bowiem oto obok Kapłana Świętego, jednego z tych, których pamięć będzie trzeba zawsze odnawiać; jednego z ludzi, którzy choć od wieków umarli, nieustannie przecie, na mocy Świętych Obcowania, poręczonego nam artykułem Wiary Świętej, żyją dziś bardziej oczywistym sposobem, niżeli żyli przed swoją śmiercią.

A jeżeli do obozu naszego wkradłaby się jaka niezgoda, niech Imię Grzegorza W. wpłynie na to, żeby się liczne talenty zbiegły w jedno na punkcie pewnym i świętym.

Z naszego Rzymu oto, jak z naturalnego serca wszystkiego, co piękne i wielkie, niech dziś wszędzie hasło podniecające bez wyjątku dusze zdolne zrozumieć św. Grzegorza, aby każda przyłożyła swoją cegelkę w pracy, która ma uczcić Jego *centenarium*; jestto na cały rok nader silny impuls religijno-życiowy; i obraz ten, który dziś puszcza-

my w sferę myśli ludzkiej, niech wróci znowu do Rzymu, jako do wspólnego serca, interpretując się przed nim w dziełach pożytecznych i pięknych“.

Redakcja pisma „Rassegna Gregoriana“.

Przełożył *Clivis*.



# GRAMATYKA ŁACIŃSKA

PRAKTYCZNA

dla organistów i śpiewaków kościelnych.

(*Ciąg dalszy*).

Poznajmy teraz liczebniki, czyli, mówiąc inaczej, nanczmy się liczyć po łacinie. Zadanie to ułatwi nam po części przetłómaczenie kilku wyjątków z nabożeństwa.

Sumit	nnus,	sumunt	mille:	
Spożywa	jeden,	spożywa	tysiąc:	Jeden, czy tysiące brały,
Quantum	isti,	tantum	ille;	Zawsze w każdym Chrystus cały,
ile	ci,	tyle	ów,	
Nec	sumptus,	consúmitur.		A spożyty nie ubywa.
i	spożyty (t. j. Chléb)	nieznika		

Tak powiedziano jest o Najświętszym Sakramencie w Sekwencyi „Lauda, Sion (Chwał, Syonie)“, którą napisał św. Tomasz z Akwinu.

Sumo—biore, spożywam, sumit—spożywa

unns, a, um—jeden, jedna, jedno—(odmianę tego wyrazu już poznaliśmy poprzednio, mille—tysiąc; w liczbie pojedynczej nie odmienia się, w liczbie mnogiej odmienia się tak:

- 1, 4 i 5 p. milia—tysiące
- 2 p. milinm—tysięcy
- 3 i 6 p. milibus—tysiącom, tysiącami.

quinque milia—5,000; centum milia—100,000, mille w liczbie pojedynczej w języku polskim wymaga 2-go przypadku, w języku zaś łacińskim przypadku nie wymaga i stawia się przy rzeczowniku jakoby przymiotnik nieodmienny, naprz.:

- 1 i 5 p. mille ángeli—tysiąc aniołów
- 2 p. mille angelórum—tysiące aniołów
- 3 p. mille ángelis—tysięcowi aniołów
- 4 p. mille ángelos—tysiąc aniołów
- 6 p. mille ángelis—tysięcom aniołów

mille w liczbie mnogiej (zatem milia w języku łacińskim, jak i po polsku) wymaga przy sobie 2-go przypadku, naprz.:

- 1, 4 i 5 p. sex milia hóminum—sześć tysięcy ludzi
- 2 p. sex mílium hóminnm—sześciu tysięcy ludzi
- 3 p. sex mílibus hóminum—sześciu tysięcom ludzi
- 6 p. sex mílibus hóminum—sześciu tysięcami ludzi

quantum—ile, tantum—tyle, nec—i—nie (i po polsku stawia się na początku zdania, nie zwykle przy słowie) sumptus, a, um—wzięty, a e.

Consumor—jestem spożywany (znikam), consúmeris—jesteś spożywany (znikasz), consúmitur—jest spożywany, spożywa się, znika.

W ewangelii wedł. św. Marka (r. 8) czytamy:

Et interrogávit eos: Quot panes habétis? Qui dixerunt: septem.  
I zapytał ich: Ile chlebów (chleba) macie? Oni (którzy) rzekli: siedmiuro

Et praecēpit turbae discumbere super terram. Et accīpiens septem panes,  
 I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A biorąc (wziąwszy) siedmioro chleba  
 grātias agens, fregit et dabat discipulis suis, ut appōnerent et apposuerunt  
 dzięki czyniąc, (roz)łamał i dawał uczniom swoim, aby (przed nich) kładli i położyli  
 runt turbae. Erant autem, qui manducaverunt (quasi) quattuor milia.  
 (kładli) przed rzeszą A było tych, co jedli około czterech tysięcy  
 intērogo—pytam; cz. prz. dok. interrogāvi—zapytałem, interrogāvit—zapytał.

quot—ile (tot—tyle) (po polsku „ile“ używamy w przyp. 2-gim, w języku łacińskim „quot“  
 przypadku żadnego po sobie nie wymaga, a dodaje się do rzeczownika, jako przymiotnik  
 nieodmienny).

panis, is (rodz. męzki)—chleb (wyrazy na *is* są rodzaju żeńskiego, panis należy do wy-  
 jątków: Panem nostrum quotidianum da nobis hodie; ecce Panis angelorum  
 Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; oto Chleb aniołów

habeo, habes, habet, habemus, habetis, habent,  
 (mam, masz, ma, mamy, macie, mają),

dico—mówię, cz. prz. dok.—dixi, dixisti, dixit, diximus, dixistis, dixerunt (powiedziałem,  
 ałeś, ał, eliśmy, eliście, eh).

septem—siedem.

praecipio—biorę naprzód, daję polecenia, rozkazuję; cz. prz. dok. praecēpi—rozkazałem,  
 praecēpit—rozkazał.

turba, ae—tłum, rzesza.

discumbo—zasiadam (do stołu), rozsiadam się; tryb bezokoliczny—discumbere—rozsiąść się,  
 usiąść.

Super—nad, na (przyimek z 4 przyp.) Super flumina Babylonis sedimus et  
 Nad rzekami Babilonu tamesmy siedzieli i

flevimus  
 płakali (ps. 138)

accipio—przyjmuję, biorę; imiesłów czasu teraźn.: accipiens—biorący biorąc,  
 gratia—łaska (Ave Maria, gratia plena  
 Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna)

grātia, arum (liczb. mnoga)—dzięki.  
 ago—czynię (grātias agamus Dōmino, Deo nostro)  
 dzięki czynimy Panu, Bogu naszemu,

frango—łamię; cz. prz. dok. fregi—rozłamałem, fregit rozłamał.  
 do—daję; cz. prz. niedok. dabam—dawałem, dabat—dawał;  
 discipulus, i—uczeń.  
 ut—żeby, aby spójnik).

appōno—kładę przed...; cz. prz. dok.: appōsui—położyłem; apposuerunt—położyli (przy  
 appōno używa się przypadku 3-go).

Antyfona 5 w niesporach drugich na urocz. Oczyszczenia N. M. P:

Obtulērunt pro eo Dōmino par turturum, aut duos pullos columbarum.  
 Ofiarowali za nie Panu (Bogu) parę synogarlic, albo dwoje gołąbków.

óffero—ofiaruję (offertorium—ofiarowanie); cz. prz. dok.—obtuli ofiarowałem, obtulērunt—  
 ofiarowali.

pro—za (przyimek z 6 przypadkiem: orēmus pro pontifice).  
 módlmy się za biskupa.

par, aris (rodzaj nijaki)—para.

turtur (rodzaj męzki)—synogarlica (rzeczowniki odm. 3-ej na *ur* są rodzaju nijakiego;  
 turtur należy do wyjątków).

duo—dwa; odmienia się tak:

	masculinum	femininum	neutrum.
	(r. m.)	(r. ż.)	(r. n.)
N.	1 p. duo	duae	duo
G.	2 p. duorum	duarum	duorum
D.	3 p. duobus	duabus	duobus
Ac.	4 p. duos	duas	duo
Ab.	6 p. duobus	duabus	duobus

(C. d. n.)

Stefan Cybulski.

---

## LITERATURA I KRYTYKA.

---

**Zasady kształcenia głosu przez ks. Kazimierza Stoneckiego.** Nakładem M. Arcta w Warszawie. Cena 10 kop. Wydanie drugie poprawione i nieco przerobione. Niezmiernie wielką usługę oddał autor wszystkim śpiewakom przez wydanie powyższej broszurki. Szczególniej dyrygenci chórów, zwłaszcza zaś mniej wykształceni powinni być mu za to wdzięczni. Drugie wydanie najlepiej już chyba świadczy o pożyteczności wydawnictwa. Całość odznacza się doskonałym i potoczystym językiem, przytem nadzwyczajną przystępnością wykładu. Bardzo interesująco i dobitnie wyjaśnia autor powstanie głosu wogóle i tonu muzycznego. Dwie nutowe tablice wskazują: skale głosów solowych i chórowych oraz rejestry każdego rodzaju głosu. Bardzo cenne szczegóły zawiera rozdział 7 o oddychaniu i władaniu głosem. W rozdziale 5 szczególnie autor uwzględnia prawidłowe wymawianie i akcentowanie wyrazów łacińskich oraz umiejętne rozstawianie sylab. Na str. 22 wkradła się w wierszu 13 mała pomyłka. Powinno być, że wynawia się *et in* nie zaś *e tin*.

Ponieważ broszurka powyższa ma na względzie przedewszystkiem chóry kościelne, przeto nie ulega kwestyi, że powinna się znaleźć w ręku każdego dyrygenta i organisty, pragnącego poprowadzić chór prawidłowo. Szanownemu autorowi za wydanie tego cennego dziełka, jak również wielu innych, któremi ustawicznie wzbogaca naszą literaturę, zwłaszcza kościelno-muzyczną należy się jaknajszersze uznanie i wdzięczność.

Ks. E. G.

**Zasadnicze prawidła należytego wykonania śpiewu kościelnego przez ks. K. Stoneckiego.** Wydawnictwo M. Godlewskiego. Niniejsza broszura podobnie jak poprzednia obejmuje wskazówki dotyczące głosu i wymowy lecz z szczególniejszem uwzględnieniem chorału. W naczelnym artykule spotykamy zdania rozmaitych wielkości światowych nie tylko muzycznych. które jak np. Rousseau, oddają hold chorałowi. Ciekawym jest rozdział 3 o rytmie chorału, którym tak wogóle mało wiedzą wykonawcy i dlatego też śpiew wydaje im się nudnym jak nudną jest mowa monotonna. Rozdział 4 obejmuje trzy rodzaje chorału; mian.: chorał recytowany, przechodni i neumatyczny. Przykłady nutowe służą do wyjaśnienia przedmiotu. Wydawnictwo powyższe również gorąco polecam miłośnikom muzyki kościelnej, gdyż zawiera wiele cennych i pouczających wskazówek dotyczących śpiewu gregoryańskiego, o którym ogół nasz muzyczny bardzo mało ma pojęcie i ztąd pochodzi uprzedzenie do całej muzyki kościelnej zwłaszcza klasycznej, której bez chorału stanowczo zrozumieć i ocenić nie można.

---

## ROZMAITOŚCI.

---

**W Filharmonii** wre gorączkowe przygotowanie do trzeciego z kolei sezonu, który rozpocznie się w dniu 15 października, pod sympatycznym godłem. wieczoru na powodzian.

Na pierwszy ogień idzie wspaniała „Symfonia IV“ Beethovena z czworgiem solistów i chórami Filharmonii.

Też chóry przygotowują jeszcze arcydzieła Berlioza „Potępienie Fausta“ (w polskim przekładzie) oraz majestatyczne Oratorium Bacha „Boże Narodzenie“.

Pragnąc rozwinąć przed Warszawą cały cykl dzieł szerokiego pokroju, dyrekcja Filharmonii powołała do współdziałania pierwszorzędne stowarzyszenia śpiewacze.

A zatem „Lutnia“ pod dyrekcją Maszyńskiego, przygotowuje wspólnie z orkiestrą Filharmonii, „Pieśń przeznaczenia“ Brahmsa, „Lira“ pod wodzą Zygmunta Noskowskiego studynje „Antygonę“ Mendelssohna.

Chór krakowski „Towarzystwa muzycznego“ wykona pod dyrekcją Barabasza „Króla Edypa“ Mendelssohna.

Jeśli dodamy do tego „Manfreda“ Schumana w słowie i dźwięku z współudziałem Józefa Kotarbińskiego, „Afrykę“, poemat Saint-Saënsa, w którym partycję fortepianową poprowadzi mistrz Aleksander Michałowski, zapowiedziany szereg dzieł instrumentalnych swojskich i obcych, będziemy mieli przedsmak wrażeń podniosłych jakie czekają muzykalną Warszawę.

Obok imponujących popisów zbiorowych, (które uwieńczy w ostatni „wtorek“ turniej wszystkich orkiestr i chórów zorganizowanych w Warszawie), na wtorkach popisywać się będą wybitni soliści.

Z artystów naszych pojawi się na estradzie: Bandrowski, Strasserówna, Jeromin, Michałowski, genialny Miecio Horszowski i nowa gwiazda, pianista Groolez, rodem ze Lwowa, którego występy wzbudziły zagranicą niezwykłą sensację. Późnami po raz pierwszy rodaka naszego, tenora bohaterskiego Segnarda Rożańskiego (z opery Cesarskiej w Petersburgu) i Maryę Wilner (z opery cesarskiej w Wiedniu).

Z artystów zagranicznych popisywać się będą pomiędzy innymi śpiewaczki: Emma Nerada, Nina Faliero Dalcrose, barytonista d'Andrade, fortepianiści: Busoni, Otton Hegner. Scharwenka, wiolonczelista Hugo Becker, skrzypkowie rozgłośnej sławy: Berher, Kocjan i cudowne dziecko szwajcarskie Florivel Reuter. Na organach grać będzie Clarine Eddy, organista londyńskiego Westminsteru.

Wtorków odbędzie się 24, którą to cyfrę podzielono na dwie serye, po 12 w każdej.

Pierwszy „wtorek“ odbędzie się wyjątkowo we czwartek. Program wypełni „IV Symfonia“ Beethovena. Część dochodu przeznaczono na powodzian.

**Z Będzina. Pogrzeb ś. p. ks. Leopolda Dobrzyńskiego prałata i dziekana Będzińskiego.** Pogrzeb został uświetniony obecnością prześwietnej kapituły kieleckiej, masą księży i niezliczoną liczbą ludu. Chcąc zadość uczynić obowiązkowi chrześcijańskiemu, znalazłem się i ja na tym pogrzebie, a ponieważ jestem wielkim zwolennikiem śpiewu czysto liturgicznego, przeto postanowiłem skreślić parę słów i donieść Cz. ks. Redaktorowi o śpiewach i muzyce wykonanej w czasie tego smutnego obrządku. Po każdym noktornie msza s. grana była, na której organista nie śpiewał tylko grał, albo śpiewał bardzo mało i to rzeczy nie liturgiczne. Po laudesach wyszła uroczysta suma. Na introit chór z Gołonogu pod dyrekcją ks. Smolińskiego wykonał introit ze mszy żałobnej Etta, na graduale chór miejscowy Będziński Kyrie *po polsku* ze mszy Stefaniego, na ofertorium chór z Gołonogu ofertorium z wyżej wspomnianej mszy i ustąpił z chóru. Sanctus Stefaniego odśpiewał chór miejscowy przy pełnym organie nawet w czasie podniesienia, co robiło przykre wrażenie kolędy przy słowach „Chwała na wysokości.“ Po podniesieniu śpiewano duet, zdaje mi się Dajczmana, po łacinie, rzecz za długa i nadająca się więcej na estradę, na Agnus resztę z mszy Stefaniego.

W czasie konduktu śpiewano banalne Libera kieleckie i jakby na uwieńczenie tego wszystkiego podczas kadzenia, przez chór został wykonany marsz Nideckiego na organach ze śpiewem. (Istne horrendum!! P. R.) Chórem miejscowym kierował p. D. miejscowy organista. W końcu dodamy, że odpowiedzi mszalne nie były śpiewane, tylko grane i to źle, a organista w czasie grania wszystkich mszy tylko improwizował bez znajomości rzeczy. Na cmentarzu chór z Gołonogu dał się jeszcze słyszeć wykonując psalm „De profundis“ nieznanego mi kompozytora, ale bardzo piękne.

A. Orłowski  
śpiewak z Dąbrowy.

## Kronika Zagraniczna.

**Wrocław.** Nabożeństwo żałobne za ojca św. Leona XIII odbyło się w wielkiej sali domu św. Wincentego. Chór męzki wykonał Ode żałobną na śmierć Leona XIII z towarzyszeniem dętych instrumentów pod dyrekcją p. Maksa Filkego; Dr. Porsch otworzył

zebranie, poczem dr. Sdralek profesor i kanonik wypowiedział mowę żałobną. Następnie chór męzki wykonał a capella ps. *Beati mortui* Mendelsohna, a po pożegnalnej przemowie dr. Porscha zabrzmiało wspaniałe: *Tu es Petrus* Hallera z towarzyszeniem dętych instrumentów.

**Zjazdy stowarzyszeń cecylińskich, oraz wykłady informacyjne muzyki kościelnej** zapowiadają się w tym roku dosyć pokaźnie. W Utrechcie z powodu 25 letniego jubileuszu belgijskiego stowarzyszenia św. Grzegorza odbyły się naprzód trzydniowe wykłady, przedmiotem których były: budowa organów, gra organowa, chorał, styl Palestriny, wybór repertuaru, nauka dyrygowania i śpiewu. Redaktor holenderskiej gazety muzycznej M. J. A. Lans otworzył całe zebranie dnia 6 września. W dniu 10 września została wykonana w czasie uroczystego nabożeństwa 5-głosowa msza p. Józefa Frankena, po południu zaś odbył się wielki koncert, składający się z trzech części. W pierwszej wykonano 8 śpiewów choralnych (gregoriańskich) pod dyrekcją Schaika, w drugiej: 7 kompozytów klasycznych, mianowicie: Palestriny, Anerii i Orlanda di Lasso — pod dyrekcją Frankena, kapelmistrza i organisty z Utrechtu, w trzeciej: 10 utworów teraźniejszych wybitnych kompozytorów holenderskich.

Od 14 do 19 września odbywały się kursy muzyczne w *Seckau*, w których uczestniczyło około 40 osób. Przedmiotem wykładów był: chorał, liturgia, nauka harmonii i kontrpunktu, gra organowa, śpiew i historia muzyki kościelnej. Wszystko to było wyłożone w 43 godzinach. Głównym kierownikiem kursów był benedyktyn ojciec Michał Horn.

Od 21 do 26 września odbywały się podobne kursy dla dyrygentów chórów w *St. Gallen w Szwajcaryi* pod kierunkiem ks. dyr. Haberla. Na zakończenie uczestnicy kursów odśpiewali mszę. W dniu 4 i 5 października odbędzie się dycieczny zjazd stowarzyszeń cecylińskich w *Bazyli* i *Bernie*.



## Co piszą?

Zarząd stowarzyszenia cecylińskiego. — List kardynała Steinhubera. — Ś. p. ks. Haag. — Dar stowarzyszenia cecylińskiego, złożony Leonowi XIII. — Nowy dyrektor u św. Szezepana w Wiedniu. — Podręcznik dla organistów Ebnera — Ś. p. ks. Schmid jezuita i dr. Bellerman. — 34 zjazd cecyliński w Kolonii. — Muzyka kościelna w Ameryce. — Ojciec św. Pius X.

**Organ towarzystwa św. Cecylii.** (1903. № 1—8). Z początkiem nowego roku prezes towarzystwa św. Cecylii podaje do wiadomości członków, kto wchodzi w skład zarządu towarzystwa i kto należy do kolegium referentów muzyczno-kościelnych. Ze względu na to, że w „Sp. Kość.” umieszczono już nazwiska członków tego areopagu (№ 15/16 str. 132), nie będziemy ich powtarzali w tegorocznym sprawozdaniu. — W kronice towarzystwa, omawiającej szeroko trwały rozwój kółek śpiewaczych, pierwsze miejsce zajmuje list J. Em. ks. kardynała Steinhubera, protektora towarzystwa św. Cecylii, do prezesa stowarzyszenia. Protektor dziękuje w liście swoim za przesłane mu roczne sprawozdanie z działalności towarzystwa i zachęca stowarzyszonych do dalszej wytrwałej pracy, która chwałę Bożą (*majorem Dei gloriam*) ma na celu. — Ks. M. Haag, drugi wice-prezes tow. św. Cecylii, dyrygent chóru farnego w Insbruku, umarł w Brixen (Tyrol) dnia 21 grudnia 1902 r. — Z okazji jubileuszu papieżkiego, towarzystwo św. Cecylii

ofiarowało Leonowi XIII 25 roczników cecylińskich i tyleż roczników muzyki kościelnej w pięknej oprawie, jako dar jubileuszowy. Są one zarazem dowodem wytrwałej pracy i ustawicznej działalności towarzystwa w myśl rozporządzeń i życzeń Stolicy Apostolskiej. — Dyrektorem chóru przy katedrze św. Szezepana w Wiedniu został mianowany p. Aug. Weirich, uczeń znakomitego profesora J. Böhm'a. Cecylianie przyjęli tę wiadomość z niekłamana radością, gdyż p. Weirich, aczkolwiek biegły w muzyce instrumentalnej, jest jednak znawcą i zwolennikiem klasycznej muzyki kościelnej w duchu Palestriny. — Profesor seminarium nauczycielskiego w Landshut, p. Salisko, poleca kolegom czynnym przy kościołach, trzygłosowe towarzyszenie organowe L. Ebner'a do graduła rzymskiego. Praca powyższa zaleca się starannym układem; wykonanie towarzystwa organowego jest możliwe i łatwe i przystępne i ta okoliczność powiększy bez wątpienia zastęp chętnych nabywców — Ojciec św. Leon XIII przyjął z rąk J. Em. ks. kard. Steinhubera ofiarowane mu 50 tomów roczników cecylińskich, przekazał je bibliotece niemiecko-węgierskiego kolegium w Rzymie, a członkom towarzystwa udzielił przy podziękowaniu błogosławieństwo Apostolskie. — Ks. Teodor Schmid S. J., utalentowany pisarz i dyrygent chóru w zakładzie wychowawczym

*Stella matutina* w Feldkirchen, umarł niespodzianie podczas rekolekcyi w kwietniu r. b. — Dr. Henryk Bellermann, profesor studyów muzycznych w uniwersytecie Berlińskim, jeden z najznakomitszych znawców kontrapunktu, umarł w Poczdamie dnia 10 kwietnia r. b. — Trzydziesty czwarty ogólny zjazd towarzystw św. Cecylii na deycezyę Kolońską odbył się przy licznych ndziale członków w Dysseldorfie. J. E. ks. arcybiskup dr. A. Fischer, niestrudzony opiekun towarzystwa od lat dawnych, przybył umyślnie na tę uroczystość z Kolonii. Program śpiewów kościelnych przedstawiał się wspaniale; pomiędzy innymi wykonano podczas mszy pontyfikalnej 6 głosową mszę Palestriny *Missa Papae Marcelli*. J. E. ks. arcybiskup uczestniczył następnie w zebraniu członków i, zaznaczając w ożywionej mowie pomyślny stan śpiewów kościelnych w świątyniach obszernej dyecezyi swojej, zachęcał do dalszej wytrwałej pracy, na chwałę Bożą, duchowieństwu zaś przypomniał obowiązek popierania dążności cecylińskich. W jasnych i stanowczych słowach oświadczył się też odnośnie do chorału za edycyą Medycejską, sporządzoną czasu swego powagą i staraniem Kongregacyi

św. obrzędów. — W Coviugton (Ameryka) odbyło się z wielką uroczystością poświęcenie nowo-wybudowanego kościoła, na które przybyło trzech biskupów, oraz 60 kapłanów. Do podniesienia wspaniałości nabożeństwa przyczyniły się także śpiewy kościelne. Następujący wykaz świadczy o tem, że i w Ameryce pracują gorliwie na polu muzyki kościelnej. Wykonano: 1) *Ecce Sacerdos* 6 gł. ks. M. Haller'a, 2) Introdukcyę i Fugę na temat wielkanocnego *Alleluja* A. Ottenwälder'a, 3) *Introit* i *Komunię*—chorał rzymski, 4) *Mszę Assumpta est* 6 głosową Palestriny, 5) *Offert. Domine Deus* 4 głosowe ks. Haller'a, 6) *Laudate Dominum* (po mszy) na 8 gł. Palestriny, 7) *Te Deum* C-minor ks. Fr. Witt'a, 8) *Introdukcyę i Fugę* na temat uroczystego *Ite missa est* G. Zoller'a — W numerze ósmym (sierpień) znajduje się piękny portret Ojca św. Piusa X. Redakcyja wita gorącym słowem wstępem nowo-obranego Namiestnika Chrystusowego. Z szczegółów podanych w № 17 „Sp. Kościelnego“ (str. 195) wiadomo, jak bardzo obecny Papież już jako kardynał troszczył się o powagę i czystość kościelnego śpiewu.

X. L. M.

## K o r e s p o n d e n c y e .

### Z Ratyzbony.

Począwszy od połowy maja aż do zakończenia kursów muzycznych, Kościół św. Cecylii dawał przytułek robotnikom polskim, którzy, szukając po świecie zarobku, w dość poważnej liczbie (około 300 osób), znaleźli się w okolicach Ratyzbony. Władza dyecezalna, korzystając ze sposobności, udzieliła księdzu Batorskiemu jurysdykcyi do sprawowania „*curam animarum*“ około zabłąkanego w głębi Bawaryi ludu polskiego. Jakoż w dni niedzielne i świąteczne jnż od wcześnie go poranku ludek ten śpieszył do kościoła św. Cecylii, gdzie jednał się z Bogiem w Sakramencie Pokuty świętej, przystępował do Stołu Pańskiego, następnie słuchał Mszy św. i nauki, głoszonej w dawno już mu niesłyszczanym języku polskim. Gromadne skupianie się ludu polskiego przy konfesyjnych, jego skupiona na klęczkach modlitwa, rozrzewnione podczas nauk oblicza, oznaki szacunku, okazywane ich rodakowi—kapłanowi, wszystko to dodatnie i budujące czyniło wrażenie na obserwujących lud polski ratyzbończykach.

Dnia 9 lipca w tymże kościele św. Cecylii

odbyła się piękna i rzewna uroczystość prymicyj kapłańskich. Rozbudzone dzwony harmonijnymi tony poczęły wzywać wiernych do świątyni, która też wkrótce szczerlnie się zappełniła. Obrzęd prymicyjny odbywa się tu w sposób cokolwiek odmienny od naszego. Rektor Kościoła ks. dr. Haberl z dziewczętami, poustawianymi w pary i przybranymi w biel, oczekiwał prymicyjanta przy wielkich drzwiach kościoła. Wkrótce powstał w kościele szmer... we drzwiach ukazał się oczekiwany kapłan. Po przeżegnaniu się wodą święconą, neo-prezbyter poprzedzony przez dziatwę, kroczył ku Wielkiemu Ołtarzowi. Łza rozrzewnienia ciśnie się ku oczom... za chwilę nowy ten kapłan ma sprowadzić poraz pierwszy na ołtarz Boga-Zbawiciela!

Po ubraniu celebransa w szaty kościelne, wstępuje na ambonę kaznodzieja (ks. Leitner, rektor seminaryum) i głosi naukę o wielkości i świętości kapłaństwa. Po nauce prymicyjant przystępuje do ołtarza. Z chóru rozlega się 4 głosowe „*Veni Creator*“ Griesbachera, a następnie *Missa „Cantantibus organis“* Ebnera. Chórem, złożonym ze studentów konserwatoryum, dyryguje ks. dr. Haberl. Po nabożeń-

stwie, gdy prymicyant poszedł przed ołtarz Matki Boskiej, aby polecić się Jej opiece, chór zaśpiewał w języku niemieckim jedną z pieśni do Matki Boskiej, wyjętą ze zbioru ks. Haberla p. t. „Liederrosenkranz“.

Dnia 12 lipca odbyło się w konserwatorium muzycznym zamknięcie roku szkolnego. Dzień ten, zwykle wesóły, w tym roku był nader smutny. Weześnym bowiem rankiem nadeszła do konserwatorium wiadomość, że ks. dr. Jakób, który od tygodnia nie podnosił się z łóżka, w nocy zakończył swój żywot ziemski. Śmierć tego kapłana, który przez 29 lat był profesorem w szkole muzycznej, który razem z ks. dr. Haberlem i ks. Hallerem należał do jej fundatorów i który przez cały ten czas gorliwie pracował nad rozbudzeniem w studentach zamiłowania do muzyki kościelnej—sprawiła wielki wyłom w poważnym szeregu profesorów i szermierzy w sprawie odrodzenia muzyki liturgicznej. Stratę ową najbardziej może odczuł dyrektor ks. Haberl; ły i łkanie, jakie towarzyszyły mowie jego pożegnalnej do uczniów, były najlepszym tego dowodem.

W dzień zakończenia kursów muzycznych, rano o godz. 8 ks. kanonik Haller celebrował wotywę, a chór pod dyrekcją ks. Haberla śpiewał Mszę Singerbergera „iu. hon S. Gregorii“. Po Mszy św. zamiast „Te Deum“ wykonano majestatyczne „Non nobis, Dne, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam“—księdza Hallera.

Dodać należy, że z pośród 18 studentów, którzy w tym roku ukończyli kursa muzyczne, jest 4 Polaków, a mianowicie: ks. Boruik (z Płocka), Józef Kromolicki (z Poznania), Franciszek Pater (z Prus Zachodnich) i Jan Witkowski (z Kurlandyi). X. Ef—be.

### Kijów.

Po kilkoletnim i sympatycznym pobycie w Saratowie, przeniosłem się do Kijowa. O ile muzyka świecka kwitnie w Kijowie, o czem świadczą kilka szkół muzycznych, opera, częste koncerty symfoniczne, o tyle muzyka kościelna spoczywała w dość pierwiastkowym stanie. Trudno jednakże dotychczasowy repertuar chóru nazwać muzyką kościelną z tego względu, że tego rodzaju utwory—jak msze: Führesa, Schöpfa, Chmieliczka i t. p. stanowiły główny zasilek repertuaru. Ze ustępującemu koledze, ani moja gra, ani nowy repertuar mocno się nie podobał, to już wina moich profesorów, którzy kazali mi wiązać akordy prawidłowo, grać przegrywki z obraną myślą (temat) przewodnią. Także nie moja wina, że prócz zasłużonego, teggiego ongi wirtuoza Fregera, komponowali także na organy; Frescobaldi, Bach, Hanisch, Stehle—nie mówiąc już

o rodakach, z których ks. kan. Walczyński jest najplodniejszy.

Ze ów kolega starał się swoje niezadowolenie wpoić grupce parafian, nie wiem—czy ta ludzka słabostka tak mnie bardzo splami, bo grupka ta prędko się przekonała, że muzyka kościelna nie jest jedynie wymysłem niemieckiego dowcipu i niemieckiej przedsiębiorczości.

Organy mamy co prawda nowe, bo w roku 1894 budowane; niestety ten fabrykant p. Śliwińskiego ze Lwowa odwieść by należało do roku 1794. Tak ciężką grę na klawiaturze można tylko spotykać na organach z 18-go stulecia.

Dzięki staraniom i ruchliwości nowego proboszcza ks. kan. Sławińskiego, przy skromnych moich siłach muzyki chór się rozwija, mamy nadzieję, że w sezonie zimowym chór się znacznie powiększy; małą w tym względzie stanowi przeszkodę ta okoliczność, że kijowianie lubią tylko sola śpiewać w kościele, stawiając za przykład Warszawę, gdzie podobno tak często dają się słyszeć solowe popisy. Radziłem im, by teraz pojechali do Warszawy, bo sądząc z referatów w „Śpiewie Kościelnym“, nie tak już często sola w Warszawskich kościołach śpiewają, jak było dawniej. Zresztą mając uczestniczyć w charakterze solisty na organach Filharmonii Warszawskiej na koncercie, będą miał sposobność posłuchania śpiewów w kościołach Warszawy.

Pieśni kościelnych sporo tu lud śpiewa w kościele, ale melodye tych pieśni znacznie się różnią od melodyj zawartych w śpiewnikach ks. kan. Moczyńskiego, ks. Czyżewskiego i ks. Surzyńskiego. Mówiąc jaśniej—takie bogactwo melismów zdobi różne nuty oryginalnej melodyi, że niech się schowa śpiew gregoriański, a jednak ostatniego tak się niemal wszędzie u nas boją.

Wykończenie nowego wspaniałego kościoła ma zająć jeszcze około dwóch lat czasu. Oby w tym kościele Szanowny Komitet poruczył budowę organów firmie, protegującej nowsze mechanizmy i wyalazki. M. Surzyński.

### Gniezno.

Zebranie Towarzystwa Organistów pod opieką św. Wojciecha na Gniezno i okolicę odbyło się dnia 3 sierpnia w Gnieźnie w Gospodzie wstrzemięźliwości pod Kotwicą. Zagaił takowe prezes p. Jasiński i wezwał zebranych do ośpiewania pieśni: „Boga Rodzica Dziewica“, Protokół z posiedzenia odbytego d. 8 czerwca r. b., odczytany przez sekretarza, został przyjęty. Wykład ks. wicekustosza Kleina, korekta harmonizacyi oraz deklamacye p. Dybańskiego wypadły z powodu nieprzybycia prelegentów.

P. Henke ubolewa, że nie wszyscy członkowie temat podany scharmonizowali i że żaden z zamiejscowych harmonizacyi nie przysłał poprzednio do korekty, jak wyraźnie uchwalone było i napomina do większej gorliwości. Członkowie, którzy temat podany nie scharmonizowali dotąd powinni to uczynić na drugie zebranie. Odczyt p. Królaka na temat potrzeby i pożytku Towarzystw organistowskich, opracowany starannie i wiele zdrowych zawierających myśli wysłuchano z uwagą i przyjęto z uznaniem. Jako nowych członków przyjęto pp: Antoniego Jędrzejka z Imielna i Franciszka Pączkowskiego z Mielżyna. Na zebraniu było obecnych oprócz dwóch nowoprzyjętych tylko 7 członków czynnych, oraz członek honorowy p. redaktor Paliński. Jako goście brali udział w zebraniu prezes Towarzystwa poznańskiego p. Parzybok z Kiekrza z synem, oraz p. Ratajczak z Gębic. Uniewinnili swe nieprzybycie członek honorowy ks. wikarzystos z Kleinu, oraz członkowie czynni pp: Pawlik z Wroneczyna, Maciejewski z Gościeszyna, Pietrzak z Strzyżewa, Dybański z Orchowa i Janiszewski z Trzemeszna. Nie przybyli bez uniewinnienia pp: wiceprezes Gączyński z Dusznica i członkowie: Drączkowski z Dusznica i Ober z Zyduwa. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad pytaniem, w czem szukać właściwej przyczyny ogromnej i wręcz niepojętej obojętności, z jaką przeważająca

większość organistów okolicznych usiłowaniu naszym beczynnie się przypatruje. Woła ci koledzy zajmować się raczej wszystkim innym, choćby pracami najnieodpowiedniejszymi lub gnuśnieć w beczynności, aniżeli przez połączenie się z Towarzystwem pracować nad podniesieniem stanu swego i uzupełnieniem wiadomości swoich. Dziwne to także, że apel publiczny do duchowieństwa żadnego nie odniósł skutku, twierdzono nawet, że Duchowieństwo nietylko nie zachęca organistów do połączenia się z Towarzystwem, ale ich wprost powstrzymuje. Jako przyczynę tej wszechstronnej obojętności podano przedewszystkiem wielką nieznaną celów i sposobów do osiągnięcia tychże przez Towarzystwo nasze używane, oraz brak prawdziwie dobrych chęci do dalszego kształcenia, jak niemniej wielką obojętność dla sprawy podniesienia muzyki kościelnej. Dziwno też, że nie ma innego sposobu do zwalczania tej obojętności, jak postępować niezachwianie dalej na raz obranej drodze i za pomocą prasy dostarczać do obojętnych i niechętnych i starać się przekonać ich, że w myśleniu są mniemaniami. Z tego powodu prosimy Szanowne Redakcyje sprawozdania nasze, choć trochę dłuższe nie obcinać, lecz umieścić w całości—inaczej bowiem nie osiągnęlibyśmy celu. Następne zebranie odbyło się dnia 28 września r. b. w tym samym lokalu.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Szan. p. prof. Makowskiemu w Warszawie. W kwestyi wydania specjalnie naszych ksiąg choralnych najzupełniej zgadzam się z Jego zdaniem. Wskazówką w tym razie dla nas powinna być przemowa ks. arcybiskupa Fischera na ostatnim zebraniu katolików w Kolonii. Wszak i diecezja kolońska ma swoje księgi choralne, do których nasze melodie choralne, jak np. śpiew epistoły i ewangelli i wiele innych są bardzo podobne, a jednak ze względu na jedność Kościoła uważa ks. arcybiskup, że należy się trzymać wydań autentycznych, zaleconych przez Kongr. św. obrzędów. Tę samą jedność powinniśmy zachować w śpiewaniu psalmów. Co się tyczy kancjonału, to jesteśmy za zatrzymaniem melodyj naszych, zwłaszcza w oficyum defunctorum i t. p...

Sz. ks. proboszcz Stankiewicz w Oporowie. Wszystkie zlecenia załatwimy, prosimy jednocześnie o zawiadomienie czy brakuje, którego

z podwójnych egzemplarzy. Zakaz o którym mowa, niestety wyszedł, dycezyja nasza będzie pod tym względem wyjątkiem w całym Królestwie. Zakaz ten jednak nie dotyczy mszy czytanych i wszelkich po za liturgicznych nabożeństw, w czasie których mogą występować chóry mieszane.

Sz. ks. Palmowski w Pułtusku. Wszystkie nuty wkrótce będą przepisane i wysłane.

Sz. ks. Kotlarz w Baltimore (Ameryka). Roczniki Śpiewu wysłane, prosimy o doniesienie, czy doszły w całości.

Sz. p. J. Stańczyk, organ. w Szynwaldzie (Galicya). Za zyskanie nowych prenumeratorów serdecznie dziękujemy. Na ustępstwo chętnie się zgadzamy. Wysłałmsy mszę ku czci św. Wojciecha.

Sz. ks. Klejn w Gnieźnie. Wysłałmsy 10 egzemplarzy żądanych antyfon. O kompozycję prosimy, może skorzystamy.

**Ceny niebywale niskie!**

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Pnbliczność, że w dniu 1 Grudnia 1902 r., otworzyłem przy ulicy **Tumskiej** na posesyi W-go **Lewensteinja**, pod własną firmą.

**ZAKŁAD Artystyczno-Projekcyjno - FOTOGRAFICZNY**

w zakres działalności którego wchodzić będą **wszelkie roboty z dziedziny sztuki malarskiej i fotograficznej** jako to:

malowanie obrazów religijnych do kościołów, rodzajowych, pejzaży i portretów, olejno, pastelami, akwarelą lub tuszem; wykonanie sposobem projekcyjnym powiększeń z fotografii i obrazów mniejszych, do wielkości naturalnej; fotografowanie na jedwabiu, szkie, blasze, drzewie i porcelanie, jakoteż sporządzanie klisz kolorowych do latarni czarodziejskiej, używanej w czasie prelekcji publicznych i odczytów w zakładach naukowych.

Na wezwanie wyjeżdżam na miejsce zapotrzebowania!

Głównym zadaniem mojego zakładu będzie dać Szanownej Pnbliczności roboty wykonywane artystycznie i trwałe na wpływy światła, jak również nawet z bardzo wyblakłych fotografii i obrazów, nadesłanych do mojego zakładu, robię wierne kopie i powiększenia, za co mam nadzieję, że Szan. Pnbliczność zaszczycać mnie raczy swoim zaufaniem i popierać łaskawie mój zakład.

Z szacunkiem

**Feliks Gadzański,**

Artysta-malarz.

**Ceny niebywale niskie!**

Nowe kompozycje na fortepian

**Ks. E. Gruberskiego**

Mazurek op. 10 — — — 40 kop.

Menuet op. 11 — — — 40 kop.

Nokturn op. 12 — — — 40 kop.

Skład główny w Redakcyi i u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

**Renovatio Sanctissimi.**

W Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ są do nabycia tablice z oznaczeniem miesięcy i dnia ostatniej renowacyi N. Sakramentu. Tablica w oprawie dębowej kosztuje rb. 2 kop. 50.

Z przesyłką za zaliczeniem pocztowem rb. 3 kop. 50.

**Adres do Redakcyi i Administracyi: PŁOCK.**

*Prenumerata na miejscu, wynosi rb. 3. Z przesyłką zaś pocztową w Królestwie, Cesarstwie i zagranicą rb. 4. W przyjęciu prenumeraty pośredniczą wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.*

**Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcyja „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO“,**

Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.

**Treść.** List Pasterski Jego Eminencyi kardynała Józefa Sarto Patriarchy Weneckiego (obecnie Papieża Piusa X).—Okólnik J. E. Biskupa Płockiego.—Trzynasto-wiekowa rocznica śmierci św. Grzegorza Wielkiego.—Gramatyka łacińska praktyczna dla organistów i śpiewaków kościelnych (ciąg dalszy).—Literatura i krytyka.—Rozmaitości.—Kronika Zagraniczna.—Korespondencye.—Co pisać?—Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. —

**Redaktor i Wydawca ks. Eug. Gruberski.**